



**Wolność!
Równość!
Niepodległość!**

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANII

Pismo członków P.P.S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN

Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:

64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH,
LONDON, W.12.

CENA 3 PENSY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

Stosunki Polski ze światem

“Materiały do Programu Polski Ludowej” ogłoszone przez Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących w Polsce

Z kraju nadeszło pierwsze z serii wydawnictw p.t. “Materiały do Programu Polski Ludowej.” Otrzymałszy zeszyt, omawiający zagadnienia polityki zagranicznej przyszłej Polski.

Towarzysze nasi w kraju, w ogniu walki podziemnej, ukuwają plany przyszłości, które jasnością myśli i wyrazistością ujęcia służyć mogłyby przykładem dla najświetniejszego kolegium naukowego, pracującego w najlepszych warunkach dla badań i studiów polityczno-społecznych.

Dokument, którego początek dziś, drukujemy jest jeszcze jednym świadectwem wielkiej pracy myślowej, wykonywanej w kraju przez Ruch Mas Pracujących.

Jak cały Program Polski Ludowej, tak i materiały oraz komentarze do poszczególnych zagadnień, poruszanych w Programie, służyć nam będą za drogowskaz i nakaz w naszej skromnej pracy, zmierzającej do osiągnięcia tych celów, które wytknęło sobie Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących w Polsce.

Zeszyt “Materiałów,” poświęcony zagadnieniu polityki zagranicznej, zatytułowany jest “Stosunki Polski ze światem,” i zaopatrzone jest w przedmowę, która brzmi:

Szereg komisji naszego ruchu przepracował bardziej szczegółowo zagadnienia stojące przed nami, jako zadania, wiążące się organicznie z ukształtowaniem życia w nowym odrodzonym państwie polskim w myśl postulatów, ujętych ogólnie w Programie Polski Ludowej. Wyniki prac tych komisji specjalnych, w treściowym ujęciu, postanowiliśmy podać do szerszej wiadomości, pragnąc przede wszystkim, by zaznajomiły się z nimi najszerze koła naszego ruchu, przepracowały ten materiał i możliwie zajęły wobec niego określone stanowisko.

Nie mamy możliwości szerokiej dyskusji publicznej. Chcielibyśmy jednak, by przepracowania programowe przeszły przez kontrolę możliwie wszystkich członków naszego ruchu i dlatego też traktujemy te tezy, jako materiał dyskusyjny, t.j. oczekujemy przeddefinitywną decyzją wypowiedzenia się w tych sprawach opinii zorganizowanych kół ruchu robotników, chłopów i pracowników umysłowych.

A oto tezy zasadnicze w sprawie polskiej polityki zagranicznej i organizacji życia międzynarodowego.

Nawiązując do tradycji socjalizmu polskiego, który stale i konsekwentnie domagał się zabezpieczenia naszego bytu państwowego przez silne związki Polski z demokracjami Zachodu, odrzucenia wszelkich koncepcji współpracy z prądami totalistycznymi i prowadzenia przez Polskę zdecydowanej polityki zbiorowego bezpieczeństwa, stwierdzamy — zwłaszcza po doświadczeniach dwudziestoletnich prób, podejmowanych przez Ligę Narodów, że

zabezpieczenie tą drogą, trwałe pokoju nie jest możliwe bez oparcia nowego porządku międzynarodowego na ustroju społeczno-politycznym, w którym nie będzie miejsca na zaborczość imperialistycznego kapitalizmu i totalizmu, a decydujący głos będzie miał we wszystkich krajach lud pracujący miast i wsi.

Przeprowadzenie w tym duchu zasadniczych reform ustrojowych, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, które wejdą w skład przyszłej Federacji Europy Środkowej, jak też zapewnienie ściślejszej współpracy w ramach odpowiednich instytucji międzynarodowych z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi — oto fundamenty, na których winna być oparta niepodległość Polski.

Polska Ludowa winna się zdecydowanie przeciwstawić wszel-

kim koncepcjom hegemonii tych czy innych wielkich mocarstw w Europie i powierzenia im roli czynnika, organizującego bezpieczeństwo i dobrobyt narodów europejskich. Nasze wiekowe doświadczenie, a w szczególności najazd na Polskę, dokonany w 1939 roku przez dwa ościennie mocarstwa, całkowicie uzasadniają żądanie zapewnienia Polsce nie tylko istotnych gwarancji zbiorowego bezpieczeństwa, ale także posiadania własnej siły zbrojnej i brania czynnego udziału w ochronie bezpieczeństwa tej części Europy, z którą związane są nasze żywotne interesy.

Koncepcji hegemonii wielkich mocarstw w Europie przeciwstawiamy ustroj, oparty na prawie narodów do niepodległości na zasadzie łączenia się państw sąsiadujących ze sobą w związku wolnych państw w imię tradycyjnego hasła polskiej demokracji “wolni z wolnymi i równi z równymi.” Ustrój ten zerwie z koncepcją

państw, żywiących wzajemne antagonizmy i dążących sztucznie do autarkii gospodarczej.

Związkom wolnych narodów państwa przekazują część swych uprawnień suwerennych. Wszystkie państwa i narody, wchodzące w skład takich związków winny wyrzec się dążeń do przewagi gospodarczej lub politycznej oraz aspiracji do przewodnictwa uzasadnionego względami kulturalnymi, politycznymi, historycznymi i t.p. na rzecz korzyści płynących ze szerszej współpracy.

Czynnikiem nadrzędnym i koordynującym poczynania poszczególnych związków winny być demokratyczne instytucje międzynarodowe, która uzyskają istotny wpływ na organizację zbiorowego bezpieczeństwa i ogólnego podniesienia poziomu życia najszerzych mas pracujących.

W numerach następnym “Robotnika” ogłosimy tezy “Materiałów” dotyczące poszczególnych zagadnień międzynarodowych.

Nieźłomne stanowisko

Pierwsza połowa maja obfitowała w oświadczenia, wywiady, rozkazy i tem podobne wystąpienia propagandowe sowieckich mężów stanu. Nieprzywykła ani do tej odfity, ani do różnorodności tonu opinia publiczna krajów anglo-saskich zareagowała ostatnio niemiłym zdziwieniem. Dla nas ani zmiany tonu, ani coraz to nowe pomysły nie są niespodzianką. Znamy te metody od dawna.

Masy ludu polskiego, chłopów i robotników polscy, nie dadzą się żadnym manewrom ani na całość odwieść od swej jasnej i prostej drogi do Wolnej, Niepodległej Polski Ludowej.

W czasie, gdy p. Wyszyński udziela wywiadu o rzekomego szpiegostwie polskich urzędników, kule z rewolwerów polskich bojowców kładą na ulicach Krakowa kres życiu satrapy niemieckiego, Krügera. Warszawa, niewzruszona odezwaniami moskiewskiego “Kościuszki” — drgnęła radośnie na wieść o zdobyciu Tunisu i Bizerty. Zdłuża była, jest i pozostanie gra usiłująca podzielić społeczeństwo polskie w spra-

wie, w której ono jest zwarte i jednolite. A taką sprawą była, jest i pozostanie integralność Rzeczypospolitej. Dla swej walki o wyzwolenie społeczne proletariatu polski nie szuka zagranicą ani wzorów, ani natchnienia. Od pięćdziesięciu lat prowadzi on tę walkę pod światłym sztandarem P.P.S., na którym obok hasła “Socjalizm” wypisane jest hasło: “Niepodległość” I żadna propaganda nie usunie żadnego z tych haseł z serc milionów ludzi pracy w Polsce. A masy te, zahartowane latami nieugiętej walki i niewysłowionej męki, mają pełną świadomość, że tylko one same mogą być realizatorami i obrońcami obu tych haseł. I dlatego w chwili, gdy obce czynniki nadużywają nazwiska Naczelnika w sukmanie — polscy robotnicy i chłopcy skupiają się dokoła swego rządu, swoich organizacji, swoich sztabów i na swej ziemi — płacąc życiem — walczą z najeźdźcą.

Tylko ten kto istotną treść tej walki zrozumie, tylko ten, kto jej cele ostateczne uzna — jest nam towarzyszem i sojusznikiem.

Tow. Mieczysław Mastek

W pierwszą rocznicę zgonu

Nie chce się wprost wierzyć, że to już rok minął od chwili, gdy bezlitosna śmierć wyrwała z naszych szeregów tow. Mastka. Wiadomość o śmierci otrzymałem w Rosji. Wydała mi się nieprawdopodobną. Więc ten człowiek, pełen energii, życia, zapału — już nie żyje? Jakże chciałem wtedy, uściśnić jeszcze raz robotniczą serdeczną dłoń kochanego Mietka.

Widziałem go po raz ostatni w Moskwie, gdzie obydwa znaleźliśmy się we wrześniu 1941 r. po “amnestii.” Wyglądaliśmy, jak wspomnienia z dawnych czasów. Mastek, który przeszedł ciężki obóz w Archangielskiej Oblasci, stracił swa tusze, stał się eteryczny i cęramiał przeźroczystą. Nie stracił jednak humoru i werwy życiowej. Oczy paliły mu się tym samym ogniem temperamentu i brawury. Zaraz po wyjściu z katorgi chciał zabrać się do pracy. Nużył go odpoczynek w Moskwie w wygodnym hotelu. Chciał działać. Praca była jego żywiołem. Pamiętam, jak odprowadzałem go na stację w Moskwie. Uściskaliśmy się serdecznie na pożegnanie. Jeszcze długo, długo widziałem jego roześmianą, radosną twarz i jego pełne nadziei oczy. Jechał do swoich, jechał, by stanąć u warsztatu pracy publicznej.

Powiedzieliśmy sobie, “dowiedzenia w Krakowie.” I nie zobaczyłem już więcej Mietka.

Znalazłem się w Londynie, poszedłem na jego grób. Zwiędłe kwiaty, szarzy i jakaś taka mała trumna. To wszystko, co pozostało po nim.

Ale nie! Pozostało więcej, dużo, dużo więcej. Pozostała pamięć o Nim, o Bojowniku świętej sprawy Niepodległości i Wolności Ludu. Pozostał jego testament, pisany jego pracą, jego cierpieniem w kazamatach brzeskich, i potem w koszarnej rzeczywistości ponurych, zimnych lasów Archangielska.

Nie spotkam już Mietka w naszym Krakowie, gdzie tyle spędziliśmy chwil radosnych i smutnych. Nie będzie już na starym rynku krakowskim, wśród dostojnych murów grzmiał potężny głos Mastka, nawołujący do walki o rzeczywiste wyzwolenie Człowieka.

Ale kiedy robotnicy Krakowa znów zbiorą się w niepodległej, demokratycznej Polsce, w wielką gromadę — na ulicach razem z nim, w takt ich silnych, twardych kroków będzie szedł duch Mastka, a w pieśni “Czerwonego Sztandaru” płynącej w niebiosach, będzie drgało wspomnienie o Tym, który wyszedłszy z Ludu, pracował, walczył i cierpiał dla Ludu do ostatka dni swoich.

ROMUALD SZUMSKI.

TOW. SZMUL ZYGIELBOJM

Z niewielkiego grona działaczy socjalistycznych w Polsce na terenie W. Brytanii ubył jeden z najdzielniejszych, jeden z najlepszych: towarzysz Szmul Zygielbojm — towarzysz Artur, jak go znali szerokie masy robotników żydowskich i członków Bundu w Polsce całej, szczególnie w Łodzi i Warszawie.

Wszystkie okoliczności wskazują na to, że tow. Zygielbojm odebrał sobie życie. Nie mógł pogodzić się z uczuciem zupełnej prawie bezsilności wobec potwornych gwałtów i rzezi, dokonywanych na ludności żydowskiej w Polsce.

...Nie ustawał w Londynie ani na chwilę w staraniach przekonania o konieczności zastosowania środków nawet najbardziej drastycznych, najbardziej niezwykłych dla ulżenia doli Żydów w Polsce, bezbronnym morderczym i masakrowanym.

Niestety, decydujące koła wielkich mocarstw, prowadzących wojnę, nie umiały znaleźć takich środków, które zdaniem tow. Zygielbojma mogłyby ratunek przynieść.

A z dniem każdym ubywało tow. Arturowi przyjaciół i towarzyszy w Polsce. Z dniem każdym powiększała się liczba ofiar niemieckiego barbarzyństwa. Bohaterstwo resztek ludności ghetta, która przez tygodnie cała broniła się czynnie przeciwko ostatecznemu wymordowaniu Żydów w Warszawie, zostało zdławione prawie bez echa.

Tego tow. Artur nie przetrzymał. Listy, które zostawił, wyjaśniają tajemnicę jego niespodziewanego zgonu.

Ostatnie westchnienie Tow. Artura to był jeszcze jeden krzyk rozpaczcy, jeszcze jedno wołanie na alarm, jeszcze jedna próba poruszenia sumienia świata. Ofiara tow. Zygielbojma nie będzie daremna.

Nad jego trumną przysięgamy, my — polscy jego towarzysze pracy i walki — że nie ustaniemy teraz, podczas wojny, w wysiłkach zmierzających ku ratowaniu mas żydowskich w Polsce, pozostałych jeszcze przy życiu, a po wojnie, w Polsce Nie-

podległej zrobimy wszystko, aby Polska ta była taka, jaką kochał i jaką pragnął ją mieć tow. Artur: wolna, niepodległa, silna wolnością i sprawiedliwością wobec wszystkich obywateli.

Odszedł za nimi . . .

Tragiczny poniosł zgon w Londynie tow. Szmul Zygielbojm, członek Centralnego Komitetu Bundu w Polsce. Odszedł w zaświaty, w ślad za tymi, których przedstawicielem był tutaj, na uchodźstwie, za tymi, którzy w ostatnim, bohaterskim i rozpaczliwym czynie, walką swą osamotnioną rzucali światu ciałem oskarżenie, jakiego ciężkie!

Tam, w kraju runął ostatni mur Ghetta warszawskiego, grzebiąc nieodbitki trzech milionowego ludu żydowskiego, Jego ludu!

Z tego ludu pochodził. W szeregach Partii żydowskiego ludu robotniczego, w szeregach Bundu wyrósł ze zwykłego terminatora na jednego z przywódców wielkich organizacji klasowych proletariatu żydowskiego. Stał w pierwszym szeregu, gdy żydowski proletariatu Polski niepodległej prowadził swą walkę polityczną i zawodową, walkę o pełnię praw, o rzeczywistą wolność i równość, o socjalizm. Był w pierwszych szeregach, gdy proletariatu polski, jego ruch klasowy, walczył z faszystwem i reakcją.

Wszystko, co posiadał najlepszego, najszlachetniejszego, wszystkie swoje wyjątkowe uzdolnienia oddał swej partii — ruchowi. Stał się też dlatego bliski ruchowi całemu, nieodłączną jego postacią. Towarzysza Artura znali nie tylko robotnicy żydowskiej Warszawy, Łodzi i wielu innych miast! Znal go doskonale i polubił robotnik polski, z którym proletariatu żydowski był połączony niemi solidarności klasowej, wspólną organizacją zawodową, a przede wszystkim wspólną ofiarną walką.

Ale wzbil się wysoko ponad poziom, gdy dla kraju naszego wybiła godzina dziejów najczarniejsza. Stalowa przemoc Niemiec hitlerowskich lawinę spłynęła na Polskę, a jej stolica nieśmiertelną sławą swej obrony pokryta, nadstawiła pierś ludu swego, by zalewowi się oprzeć.

Zmarły był z tych przywódców, którzy w stolicy zostali. Wziął na

siebie cały trud współpracy w wielkim dziele obrony. Ani na chwilę nie opuścił posterunku, czy to w redakcji Centralnego Organu Partii, czy to na punktach werbunkowych do batalionów obronnych.

A gdy Warszawa uległa, stał się jednym z jej zakładników. Po tym stał się członkiem zarządu gminy żydowskiej w Warszawie okupowanej. Jak straszny to był ciężar, jakiego hartu i ofiarności wymagał ten urząd — rozumiemy już teraz wszyscy.

Nawet wtedy potrafił się zdobyć na czyn patetyczny. Gdy okupant przeklepywał po raz pierwszy od gminy żydowskiej poczynienia przygotowań celem ustanowienia Ghetta, wystąpił publicznie przed wieloletnim tłumem żydowskim i swym płomiennym przemówieniem, zakończonym okrzykiem: Zgniemy, ale do ghetta nie pójdziemy! wywołał wielkie, głębokie poruszenie wśród mas. Ghetta wtedy nie ustanowiono!

Warszawa została zdobyta. Wolność zniszczona. Buta hitlerowska rozpanoszyła się w Polsce. Ale w jej podziemiach zawiązała walka inna, a jednak o to samo, bo o wolność i niepodległość.

Tym, który w pierwszej chwili stanął na czele ruchu podziemnego żydowskich mas robotniczych, ruchu, o którym świadczyć nam będą, że ani na chwilę nie ustął jak dęgi istniał ruch żydowski, był tow. Artur.

I on musiał pójść na emigrację. Wyostał się z piekła hitlerowskiego i znowu zgłosił się do służby, do wielkiej służby w walce z Hitlerem.

Został członkiem Polskiej Rady Narodowej tu, w Londynie. W niej reprezentował przedwzrostkiem Kraj — ghetto i podziemia, był Krajem apelem męczonych i morderczym mas żydowskich, niezmordowanym trybunem na forum międzynarodowym. Wzywał pomocy, jej się domagał, żądał czynu wyjątkowego, który by żydowski dziesiątkowany lud Polski uratował. Gdy czyn ten nie nadszedł, a oni tam ginęli, odszedł i On . . .

Londyńska Delegacja Bundu

Zyciorys Tow. Zygielbojma na str. 4.

OBCHODY PIERWSZOMAJOWE

Cechą znaną polskich obchodów pierwszomajowych na terenie W. Brytanii, organizowanych przez P.P.S., były liczne wypowiedzi towarzyszy brytyjskich i zagranicznych w zasadniczych sprawach międzynarodowych, dotyczących Polski, m.in. członka gabinetu wojennego W. Brytanii, Herberta Morrisona, przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej tow. Huysmansa, kierowniczki ruchu kobiet Labour Party, tow. Sutherland i in.

Komitet Zagraniczny P.P.S. zorganizował kilka obchodów w Londynie, w Edynburgu, oraz wśród marynarzy w miejscu postoju statków. Towarzysze nasi brali również udział, jako mówcy, w kilku zgromadzeniach, urządzanych przez organizacje brytyjskie.

Na zebraniu 1-szo majowym w Londynie przewodniczył tow. Józef Beloński. Sala Rady Narodowej wypełniona była towarzyszami i sympatykami naszego ruchu oraz przedstawicielami Brytyjskiej Partii Pracy i europejskich partii socjalistycznych.

Zauważyliśmy m. in. tow. Luis Araquistana, przewodniczącego hiszpańskiego ruchu socjalistycznego, Piotro Treves z włoskiej partii socjalistycznej, tow. Marianne Pollak i dr. Maureva z austriackiej partii, Erica Brost z gdańskiej partii, F. Millara radnego miejskiego St. Pancras.

Sekretarz Generalny Partii Pracy, tow. Middleton nadesłał depeszę powitalną.

Pierwszym mówcą był przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej, wypróbowany nasz przyjaciel, Camille Huysmans.

„Podstawą dobrego pokoju—mówił tow. Huysmans—może być tylko zrealizowanie zasad, będących podstawą demokratycznej ideologii. Pierwszą zasadą jest, że dobry pokój jest niemożliwy, jeżeli jest oparty o jakikolwiek podbój; druga, że pokój nie może być oparty na nierówności. Jeżeli chodzi o sprawiedliwość, nie ma różnicy między wielkimi i małymi narodami. Los Belgii jest podobny do losu Polski.

Oba kraje były wielokrotnie okupowane przez swych silniejszych sąsiadów, ale oba narody przetrwały i obecnie przezwyciężają się zła. Rozwój sił produkcyjnych spowodował, iż istnieją techniczne możliwości do zaspokojenia potrzeb każdego człowieka. Socjalizm musi doprowadzić do tego, by te istniejące możliwości zostały wykorzystane w interesie najszerzych mas.

Jedność Sprzymierzonych nie może być rozerwana, ale musi być utrwalona i umocniona nie na przemoc, lecz na zasadach honoru i sprawiedliwości. Uważa, że w interesie wspólnej sprawy, należy zawsze mówić pełną prawdę i im wcześniej się ją dostrzeże tem lepiej.

Dlatego też nie żałuje ani słowa z tego, com powiedział na wiecu poświęconym pamięci Ehrlicha i Altera. Jeśli czyta się że rząd polski nie reprezentuje narodu polskiego, to odpowiedzieć na to można tylko wezwaniem, by nie używano trików hitlerowskich. Europa nie może być ani faszystowska ani auto-

kratyczna, a może istnieć tylko na zasadach demokracji.”

Następnie mówiła członkini egzekutywy Labour Party Mary Sutherland. Wyraziła swą radość z możliwości pozdrowienia przyjaciół polskich, z którymi jej naród związany jest przymierzem.

„W Brytanii weszła do tej wojny, spełniając zobowiązania swe wobec Polski. Ze wzruszeniem słuchano tu wieści o zniszczeniach w Polsce i bohaterstwie robotników i chłopów, którzy często gołymi rękami walczyli z najpotężniejszą armią świata. Lud brytyjski nigdy nie zapomni tego rozdziału bohaterstwa, wypisanego krwią polską. Nadzieją świata jest rozszerzenie demokracji w świecie.

Pragnę po tej wojnie nietylko bardziej demokratycznej Polski, ale także bardziej demokratycznej W. Brytanii, Francji, Rosji itd. Podstawą pokoju zbiorowego jest jedność Narodów Zjednoczonych i po wojnie, ale nie będzie pokoju, dopóki nie zagwarantujemy pokoju małym narodom, tak samo jak dużym. Trzeba wybudować ład międzynarodowy, gwarantujący byt i bezpieczeństwo małych narodów, których wkład do ogólnoludzkiej kultury jest czasem większy niż dużych.”

Tow. Adam Ciołkosz dał w dłuższym przemówieniu syntezę polskiej myśli socjalistycznej, dla której hasła niepodległości i socjalizmu stanowią nierozdzielalną jedność.

„Najsilniejszą linią obronną Polski—mówił tow. Ciołkosz—są powszechnie stosowane zasady wolności, równości i niepodległości. W swym życiu wewnętrznym Polska oprócz się może tylko na pełnym uprawieniu swych obywateli i na wielkich masach chłopów i robotników, które swą pracą i krwią zdobyli prawo do kierowania losami państwa.”

Przemawiający imieniem żydowskiego związku robotniczego „Bundu” Lucjan Blit, podkreślił wierność mas żydowskich dla Polski, która jest ich ojczyzną. Resztki robotników żydowskich w ghecie warszawskim walczą od tygodnia zbrojnie, już nie o swe życie, którego uratować nie mogą, ale o prawo umierania z bronią w ręku. Ginąc, składają dowód związku z Polską.

W imieniu Stronnictwa Ludowego, przemawiał p. Władysław Banaczyk, a w imieniu Stronnictwa Demokratycznego p. Lucjan Lagniewski.

Zebrań zakończono przyjęciem rezolucji i odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Przes Rady Ministrów gen. Sikorski przesłał na zebranie następujące pismo:

„W dniu święta robotniczego przesyłam Komitetowi Zagranicznemu Polskiej Partii Socjalistycznej życzenia dla polskich mas pracujących, które w kraju i na obczyźnie z poświęceniem walczą przeciwko na-

jeźdźcy. Polska dumna jest ze swego robotnika, który ani na chwilę nie ugiął się i bezkompromisowo stawia opór ciemnicy.”

Zebrania w Szkocji

W niedzielę 2 maja odbyło się zebranie zwołane przez Komitet Zagraniczny P.P.S. w Edynburgu. Przemawiał tow. Adam Ciołkosz po którym zabrał głos przedstawiciel partii pracy Munro, radny miasta Edynburga. Złożył on życzenia socjalistów szkockich dla robotników polskich i oświadczył:

„Nie można zniszczyć narodu o tysiącletniej historii. Cierpienia narodu polskiego dały mu prawo do niepodległości. Świat musi zapewnić istnienie Polski, jako wolnego i niepodległego narodu.”

Wieczorem Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Edynburgu urządziła demonstrację w Synod Hall. Tow. Ciołkosz przedstawił robotnikom szkockim dzieje walk polskiej klasy robotniczej i obecne położenie Polski pod okupacją niemiecką. Mówca polski był gorąco witany przez wszystkich obecnych. Przewodniczący manifestacji Andrew Marshall złożył w imieniu zebranych życzenia dla ludu pracującego w Polsce i zapewnienia solidarności w jego walce o odzyskanie pełnej niepodległości.

Zebranie Fabianów

Na zebraniu, urządzonym przez Stowarzyszenie Fabianów w Londy-

nie, w którym brali udział przedstawiciele kilku europejskich partii socjalistycznych, przemawiał tow. dr. Grosfeld.

Przemówienie to, jak i inne nadane zostało, przez radio brytyjskie w kilkunastu językach.

Tow. Grosfeld mówił m. in:

„Gdyśmy w wolnej Polsce święcili dzień 1 Maja, jednym z naczelnych naszych haseł było międzynarodowe braterstwo wolnych ludów. Dziś w ogniu najstraszniejszej wojny, gdy naród polski jest przedmiotem najokrutniejszych prześladowań jakie znają dzieje ludzkości, głosimy to samo hasło. Naučení doświadczeniami wiemy jednak, że to hasło braterstwa wszystkich ludów oparte być musi na trzech filarach: na wolności wszystkich narodów, na ich solidarności, zdolnej do przeciwstawienia się wszelkiej agresji i na organizacji życia gospodarczego—w skali narodowej i międzynarodowej w interesie najszerzych mas ludności pracującej.

Narody duże i małe, bogate i ubogie muszą mieć jednaką swobodę pełnego rozwoju, niepodległość i możliwość urzędzenia swych spraw. Wszelkie kierownictwo, wszelkie przewodzenie narodów czy krajów, powołujących się na swą potęgę może być tylko zarzewiem nowych wojen.”

Mówcy polscy brali czynny udział w zgromadzeniach pierwszomajowych, zorganizowanych przez Brytyjską Partię Pracy.

W Warrington, dużym ośrodku przemysłowym w Lancashire, przemawiał tow. Jerzy Szapiro na zgromadzeniu, na którym głównym

mówcą był tow. George Dallas, przewodniczący Komitetu Międzynarodowego Partii Pracy. W zebraniu brali też udział robotnicy polscy z jednej z fabryk w tym okręgu.

Inni towarzysze przemawiali w Leeds, Dewsbury, Halifax i Huddersfield.

Atmosfera na wszystkich tych zebraniach była bardzo życzliwa dla sprawy polskiej, przybierając niekiedy formę serdecznej manifestacji.

Zebrania marynarzy i związków zawodowych

Do marynarzy polskiej floty handlowej przemawiali na kilku zebraniach tow. tow. Szczyrek i Szumski.

Na zebraniu Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Londynie, z ramienia Reprezentacji Zagranicznej Polskich Związków Zawodowych obecni byli tow. tow. Al. Adamczyk i R. Szumski. Przemawiali tow. Schevenels, sekretarz Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych oraz delegat Związków Zawodowych Afryki Południowej, który przywiózł pozdrowienia od zorganizowanych tam robotników.

Francuskie Związki Zawodowe w Londynie urządziły 2 maja uroczystość w Stoll-Theatrze. Przemawiali tam działacze francuskiego podziemnego ruchu robotniczego, którzy niedawno przybyli z Francji z polecenia organizacji. Reprezentacja Zagraniczna Polskich Związków Zawodowych w Londynie wysłała na ta uroczystość delegację.

Polska i Rosja a Europa

„New Statesman” i „Tribune” o stosunkach polsko-rosyjskich

W angielskiej prasie lewicowej, jak dotąd, najmniej zrozumienia dla stanowiska polskiego wobec sowieńców i najwięcej uporu w obronie stanowiska sowieckiego wykazywały tygodniki „New Statesman and Nation” oraz „Tribune”. Na tle ostatnich wypadków daje się zauważyć pewną zmianę w poglądach tych dwóch pism. Stoją one

wprawdzie nadal na stanowisku konieczności ustępstw ze strony polskiej w sprawach granicznych i zwalczają plany utworzenia federacji Europy Wschodniej i Środkowej — z obawy że taka federacja stałaby się kordonem sanitarnym przeciwko Sowietaom—ale zaczynają rozumieć, że nie przyczynią się do wzmocnienia pokoju na Wschodzie Europy i do poprawy stosunków polsko-sowieckiego pomysłu oddania Sowietaom „leadershipu” w tej części naszego kontynentu i wycofania się mocarstw zachodnich z tamtego regionu.

Równocześnie w obu tych tygodnikach w w numerach z dn. 8 maja znajdujemy próby pogłębienia zagadnienia wschodnio-europejskiego i bardziej, niż dotychczas, obiektywnej oceny sytuacji.

„New Statesman”, pisząc o „jedności Europy”, i nadal, jak się rzekło, zwalczając plany związku środkowo-europejskiego, pisze:

„Jako alternatywę takiego związku „Times” dyskretnie, zaś „News Chronicle” bez ogródek wysunęły rozwiązanie, polegające na tym, że Polacy będą musieli uznać Europę Wschodnią za rosyjską „strefę wpływów”. Nie rozumiemy dokładnie znaczenia tego zdania, wykutego w zupełnie innych okolicznościach w 19 stuleciu. Znaczy to prawdopodobnie, że Moskwa będzie miała głos decydujący w powojennym uporządkowaniu Wschodniej Europy. Może znaczyć i tyle—co jest oczywiste—że żaden reżym nie utrzyma się na granicach Sowietaów, jeżeli będzie nieprzyjaźnie usposobiony wobec ZSRR. Może oznaczać i coś bardziej wątpliwego—że w przyszłości rząd na tym znacznym obszarze będą jedynie satelitami Rosji. Ten pomysł wyraźnie odrzucił sam Stalin, wypowiadając się za silną niepodległą Polską.

Lenin ku wielkiemu swojemu zdziwieniu przekonał się w r. 1920, że robotnicy i zubożali chłopcy polscy kroczą po linii raczej narodowej, aniżeli klasowej. Chłopi ci są najbardziej bodaj gorliwymi katolikami w Europie. Polska cywilizacja jest w dodatku tak bardzo indywidualistyczna, że nawet pod romantycznym militarystą Piłsudskim Polska republika nigdy nie była całkowicie stotalizowana i zachowała pewne ślady wolności osobistej i wolnej prasy.

Polska nie mogłaby być poddana polityce rosyjskiej i dyscyplinie komunistycznej bez bolesnej walki. Mamy nadzieję, że z chwilą odrodzenia Rzeczypospolitej ludowcy i socjaliści będą tak silni, że będą w stanie zbudować prawdziwą demokrację — Rosjanie nigdy jednak nie starali się o pozyskanie przyjaźni polskich socjalistów. Formuła rosyjskiej strefy wpływów mogłaby być zastosowana z mniejszymi tarciami na Bałkanach, ponieważ

chłopi bułgarscy i serbscy mają dla wielkiego brata słowiańskiego więcej przyjaźni, której zupełnie niema wśród Polaków, ciemniejących przez carów.

Ta formuła musi być dokładnie badana i wtedy, kiedy usiłujemy jej padać sens gospodarczy. Włoszanie Wschodniej Europy było częścią składową systemu, który je łączył z rynkami Europy środkowej i zachodniej.

Potrzebują te kraje nawozów sztucznych, maszyn, traktorów, elektryczności, dróg—jednym słowem kapitału i organizacji. Tak samo pilnie potrzebują pomocy w rozwoju przemysłu, ponieważ panuje przeludnienie na wsi na wielu obszarach. Celem naszym powinno być planowanie życia gospodarczego Europy, jako całości, na skalę kontynentalną. Wschód i Zachód uzupełniają się wzajemnie. Nie można dowodzić, że wschodnie kraje ościenne są wyłączną strefą wpływów gospodarczych Rosji. Zresztą, wiele lat może upłynąć zanim Sowiety będą miały nadmiar dóbr dla udzielenia pomocy temu regionowi w jego rozwoju gospodarczym.

Być może że ci, co mówią o rosyjskiej „strefie wpływów” myślą jedynie kategoriami politycznymi, nie zaś gospodarczymi. Nie wolno robić takiego rozróżnienia. Planowa gospodarka europejska wymaga wspólnych organów politycznych. Współpraca Wschodu i Zachodu powinna być polityczna i gospodarcza.

Niefortunny zatarg polsko-rosyjski może jeszcze mieć dobroczynne skutki, jeżeli zmusi nas wszystkich do zastanowienia się bliżej i dokładniej nad planami przyszłej wspólnoty europejskiej. Ani państwa buforowe ani wyłączne „strefy wpływów” nie są pomysłem zdrowym.”

„Tribune” innemi słowy mówi to samo:

„Trudno powiedzieć, jaki jest układ sił politycznych i społecznych w okupowanej Polsce, ale wszystko przemawia za tem, że dawne partie polityczne, od narodowych demokratów do socjalistów, są głównymi czynnikami, bo kierują one ruchem podziemnym. Komuniści są w każdym razie mniejszością; szczególnie słabe są ich wpływy na ziemiach poprzednio okupowanych przez Sowiety. Może się to komu podobać czy nie, ale trzeba się z tem liczyć. Liczył się z tem rząd sowiecki, kiedy w r. 1941 zawarł porozumienie z Sikorskim, nie zaś z członkami

„Związku Patriotów Polskich” utworzonego w Moskwie pod przewodnictwem Wandy Wasilewskiej, bardzo zdolnej powieściopisarki, ale politycznie osoby zupełnie nieistotnej.

W związku z tem warto przypomnieć sobie polsko-rosyjski zatarg z r. 1920, do którego obecny zatarg nie jest niepodobny.

Wtedy sowiecki marsz na Warszawę poprzedzony był imperialistycznym marszem Piłsudskiego na Kijów. Dzisiejsze jednak rozszerzenie sowieckie skierowane są przeciwko narodowi, który nawet pod rządami Rydza Smigłego i Becka odmówił przystąpienia do antysowieckiej wyprawy krzyżowej, proponowanej przez Hitlera. W roku 1920 Leninowi wydawało się, że Polska wewnętrznie dojrzała do rewolucji komunistycznej, przyspieszonej zwycięstwami armii czerwonej. Lenin potem przyznał sam, że był to jeden z największych błędów politycznych w jego życiu.

Ten błąd kosztował drogą lewicę polską. Legenda Piłsudskiego wyrosła na bitwie o Warszawę w r. 1920. Fala nacjonalizmu, która narodziła się w r. 1920, na grzbiecie swoim wyniosła reakcję i osłabiła siły polityczne i duchowe lewicy polskiej na długie lata. Polskie masy robotnicze, poza mniejszością komunistyczną /która wtedy była dość silna/ połączyły się z klasami posiadającymi w tej polityce. Dla wielu robotników polskich czerwona armia u bram Warszawy równoznaczna była z powrotem Rosji, z którą walczyli za czasów caratu. To tradycyjna nieufność pozostała i napędno wzrosła wskutek ostatnich posunięć rosyjskich.

Jedyną możliwą reakcją polską wewnątrz Polski na rosyjską politykę będzie wzrost nacjonalistycznego egocentryzmu, który może ciężko zaważyć na całym życiu politycznym i społecznym kraju. Jeżeli celem Rosji jest przeszkoczenie utworzeniu kordonu sanitarnego—Rosja niweczy własne zamiary. Tworzy idealne warunki uczuciowe i psychologiczne dla stworzenia właśnie takiego kordonu. Jest to fakt oczywisty, który należy stwierdzić, a, jeśli można, dać Rosjanom do zrozumienia.”

W rozumowaniu „New Statesman” i „Tribune” nie brak błędów i niedokładności. Notujemy je, jako rzetelną próbę omówienia zatargu polsko-sowieckiego na szerszym tle całokształtu zagadnienia Europy Wschodniej.

ZJAZD KOBIET

PARTII PRACY

W Londynie odbył się 22-gi Zjazd kobiet Brytyjskiej Partii Pracy.

Na tym Zjeździe przemawiała im. Międzyn. Kom. Socjalistycznego tow. Lidja Ciołkoszowa. Przemówienie tow. Ciołkoszowej zamieścimy w następnym numerze.

Herbert Morrison

do robotników w Polsce

Herbert Morrison, minister spraw wewnętrznych rządu brytyjskiego oraz członek ścisłego gabinetu wojennego, wygłosił dnia 1 maja przez radio następujące przemówienie do robotników w Polsce:

W dniu dzisiejszym, w dniu święta międzynarodowego ruchu klasy robotniczej, cieszę się, że mogę imieniem zorganizowanych robotników Wielkiej Brytanii przesłać odezwe do robotników w Polsce. Rozdziela nas obecnie cała potęga jednej z największych i najokrutniejszych tyranii, jakie świat kiedykolwiek widział. A jednak nie jest ona dość wielka i potężna, by rozłazić nas i by uniemożliwić nam łączność uczuć i nadziei które ten dzień nam przynosi.

Połaczmy się dziś z sobą myślnie zanim powrócimy do naszych poszczególnych zadań—Wy, do Waszego niezrównanego oporu podziemnego, my—do czynnej, otwartej walki, która prowadzimy i która prowadzić będziemy z coraz to większą siłą dopóki nie nadejdzie dzień zwycięstwa.

Wiecie, że lud pracujący demokratycznej Brytanii był zawsze nieublaganym wrogiem hitlerizmu od pierwszej chwili, gdy tylko rozeznaliśmy jego zamierzenie. Wiecie, że za przykładem ludu brytyjskiego i z jego natchnienia, Wielka Brytania w dwa dni po brutalnym ataku hitlerowskim na Wasz kraj, podjęła wyzwanie, chociaż sama nie była za-

atakowana ani bezpośrednio zagrożona. Wiecie, że później przez rok cały staliśmy samotni przeciw Niemcom, wspomagani jedynie przez dzielne armie z Polski i z innych krajów podbitych, które stanęły u naszego boku. W tych faktach wbrew kłamstwom nieprzyjaciela—znajdując niezaprzeczalną dowód—że Brytania, mająca obecnie potężnych sprzymierzeńców nigdy nie zaniecha walki dopóki potęga hitlerizmu nie zostanie złamana i dopóki ujarzmiona Europa nie zostanie oswobodzona.

Wiem, że robotnicy brytyjscy pragną abym oświadczył robotnikom w Polsce trzy rzeczy:

Po pierwsze, że wiemy i uolewamy nad niedolą i uciskiem od którego cierpicie:

Po drugie—że przejęci jesteście uczuciami najszczerzego i najprawdziwszego podziwu dla odwagi jaką okazujecie nie tylko trwając pod ciosami Wasz zadawanymi, lecz nadto pracując wytrwale, czynnie i z coraz większym powodzeniem nad podminowaniem potęgi, która usiłuje Was złamać:

Po trzecie—że nie ośmielimy się nigdy zapomnieć o cięższym na nas obowiązku jaknajspieszniejszego zabezpieczenia Waszej wolności.

Pracujemy i dążymy ze wszystkich sił naszych by przybyć Wam na pomoc.

Nakładem Komitetu Zagranicznego P.P.S. w Londynie
ukazały się wspomnienia

JANA KWAPIŃSKIEGO

**ORGANIZACJA BOJOWA
KATORGA — REWOLUCJA ROSYJSKA**

Wydanie II

Zamówienia kierować do Administracji „Robotnika”
64 Romney Court, Shepherd's Bush, London, W.12

Cena 3/6

U w a g i

Bohaterzy ghetta

Ostatnich 35.000 Żydów zginęło w ghetcie warszawskim z bronią w ręku. Walczyli nie o swe życie, bo los ich był przesądzony, gdy krwawi kaci hitlerowscy postanowili ich zgładzić. Chwycili za broń, by w ostatnich godzinach życia zaświadczyć o swej solidarności z Polską walcząca, o swej woli do walki, o swej gotowości do ofiar. Trzeba — mimo widma śmierci — dużej siły ducha, by w otoczeniu kobiet i dzieci, w odgrzonej dzielnicy miasta, z której niema wyjścia, podjąć — byle jaka, podreżną bronią — walkę z uzbrojonymi po zęby żołdakami Gestapo.

Obraz żydowskich robotników i inteligentów walczących — przez tydzień — niemal gołymi rękami z uzbrojonymi w tanki i kulomioty oddziałami Hitlera, broniących każdego domu i zadających straty hordom siepaczy — pozostanie w historii jednym z najbardziej dramatycznych momentów tej obfitującej w dramaty wojny.

Gdy przyjdzie dzień Wyzwolenia, pochyla się standardy nad mogiłami tych żydowskich robotników, którzy patrzyli na śmierć swych dzieci, by zginąć nie jako ofiary, ale jako żołnierze.

Wspaniały dokument

Na akademii pierwszo-majowej, urządzonej przez Komitet Zagraniczny PPS w Londynie, Mary Sutherland, przemawiając imieniem Egzekutywy Partii Pracy, ze szczególnym naciskiem podkreśliła doniosłość i wartość Programu Polski Ludowej, opracowanego przez Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących w kraju.

Nazwała ona Program wspaniałym dokumentem, który wywarł głębokie wrażenie na wszystkich czytelnikach angielskich. Poruszył on przyjaciół Polski w Anglii i przysporzył polskim socjalistom nowych przyjaciół. "Czy to nie jest szczyt bohaterstwa — mówiła — że tam, w Polsce w podziemiach walki z okupantem, opracowuje się dokument o tak wielkim znaczeniu społecznym, gospodarczym i prawnym, konkretne plany nowego świata. Brytyjska Partia Pracy życzy wszystkim towarzyszom polskim, aby mogli wrócić do swego kraju i współdziałać we wprowadzeniu tego projektu w życie."

Oświadczenie towarzyszy Sutherland jest niezmiernie cennym dowodem, jak pozytywnym, i dla całokształtu sprawy polskiej, pozytywnym, było ogłoszenie w języku angielskim Programu Polski Ludowej. W umysłach setek tysięcy Brytyjczyków, szczególnie wśród wielu działaczy robotniczych, rozwinęły się myślnie poglądy na Polskę, jako na kraj wstępczy i zacofany. Polska Ludowa zbliżyła się duchowo do ludu brytyjskiego. Sprawa polska, sprawa przyszłości Polski, stała się bliższa wszystkim Anglikom, spoglądającym w tę przyszłość z nadzieją, że przyniesie nam lepszy, sprawiedliwszy świat.

Jakże krótkowzroczne, jakże skłódlive były ataki ze strony polskiej, skierowane przeciwko Programowi! Jak karygodne próby fałszywego interpretowania Programu Polski Ludowej wobec opinii anglosaskiej, dokonywane przez wsteczników polskich!

Beatrice Webb

Jednym z pierwszych przekładów polskiej z angielskiej literatury socjalistycznej była książka Sidney i Beatrice Webb o brytyjskich związkach zawodowych. Nie mogło być inaczej. Nie można sobie wyobrazić literatury socjalistycznej żadnego kraju bez dzieł Webbsów, tych niezmiernie ważnych badaczy społecznych i nauczycieli dwóch pokoleń.

Beatrice Webb zmarła niedawno w wieku lat 85. Do ostatniej chwili życia pracowała, pisała, uchiłaniała w siebie wszystkie nowe myśli, jakie kielkowały w ruchach socjalistycznych brytyjskim i europejskim.

Była to kobieta niezwykła, na miarę Marii Skłodowskiej. Wyszła z domu rodzinnego, z wiktoriańskich komnat bardzo zamożnego przedsiębiorcy kolejowego, na badanie warunków życia robotnika w okresie najwyższego rozwoju kapitalizmu angielskiego. Przez całe życie nie mogła ochłonąć z przerażenia, które ją ogarnęło, kiedy przyjrzała się nędzy i biedzie wschodnich dzielnic Londynu, wszystkich robotnika, nieznośnym warunkom higienicznym.

Innych działaczy bieda ludzka i wysoki kapitalistyczny pchnęły do polityki, do organizacji związków zawodowych, na mównicę w Hyde Parku. Beatrice Webb z towarzyszem pracy, który stał się towarzyszem jej całego życia, Sidneyem Webb, przystąpiła do badań nad ustrojem kapitalistycznym, do opracowania planów lepszego ustroju, do szkicowania projektów doraźnych reform społecznych.

Webbowie byli twórcami myśli, które legły u podstawy pracy Fabianów. Myśl Webbsów przyczyniła się znacznie do tego, że socjalizm brytyjski poszedł w kierunku odmiennym od

marksizmu. Ich filozofia "gradualizmu", ich podkreślanie "inevitability of gradualism" — nieuniknioności stopniowego rozwoju społecznego w kierunku socjalizmu — stała się częścią składową filozofii brytyjskiego Labour.

Webbowie szukali dróg poprawy bytu, kreśląc wielkie plany i wielkie projekty. Niekiedy wielkość planu przystąpiła im rzeczywistość, która się kryła za wykonaniem schematu. Ogrom eksperymentu sowieckiego przesłonił im smutną rzeczywistość rosyjską. Przez ostatnie lata swego życia Beatrice Webb całkowicie zaabsorbowana była Rosją Sowiecką. Jak słusznie pisze Kingsley Martin, "Webbowie stali się bezkrytycznymi wielbicielami Rosji Sowieckiej, gdyż zawsze bardziej zainteresowani byli sprawnie funkcjonującymi planami na wielką skalę, aniżeli zagadnieniem wolności."

Socjaliści wszystkich krajów wiele zawdzięczają Beatrice Webb. Składamy na jej trumnie i naszą skromną wiązkę czerwonych róż.

P.P.S. a Stronictwo

Demokratyczne

Komitety Zagraniczne Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiego Stronictwa Demokratycznego zawarły w dniu 20 kwietnia b.r. porozumienie, w którym, stwierdzając że, mają w zakresie spraw politycznych i gospodarczo-socjalnych ugodnione poglądy na najbliższą przyszłość, zapoczątkowały współpracę polityczną obu stron, zarówno na emigracji, jak i w przyszłości w kraju.

W porozumieniu tym stwierdzono m.in., że oba stronnictwa wśród zadań Rządu i Rady Narodowej widzą:

- Zajmowanie bezkompromisowego stanowiska w sprawie niezmiennych granic wschodnich Rzeczypospolitej,
- Przygotowanie rekonstrukcji socjalnej i gospodarczej kraju,
- Zapewnienie ustroju demokratycznego Rzeczypospolitej,
- Zapewnienie stosowania obyczajów demokratycznych przez aparat rządowy w życiu publicznym na emigracji.

Patrioci czy wrogowie?

Pod tym tytułem znany pisarz socjalistyczny H. N. Brailsford rozprawia się w "Reynolds News" z niektórymi czytelnikami tego pisma, którzy nadesłali do redakcji listy, atakujące socjalistów brytyjskich za obronę czei Ehrlicha i Altera.

Brailsford przed 2 tygodniami napisał do "Reynolds News" list, potępiający egzekucję, dokonaną na przywódcach Bundu. Kilka osób odezwało się, przesyłając listy do redakcji, stając w obronie postępowania władz sowieckich. Redakcja lojalnie wydrukowała trzy z pośród tych listów, zaopatrując je w następujący dopisek Brailsforda:

"Ci, co piszą listy tego rodzaju, prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy, że Alter i Ehrlich, jako członkowie rady miejskiej Warszawy stali na czele bohaterskiej obrony tego miasta przez hitlerowcami w 1939 r. Apel, który wystosowali w 1941 r., był apelem o wzięcie udziału w walce przeciwko Niemcom u boku Czerwonej Armii. Tekst tego dokumentu i innych dokumentów, określających ich stanowisko, jest w posiadaniu ich przyjaciół w Londynie. Moje przekonanie o ich niewinności podziela i brytyjska Partia Pracy i Amerykańska Federacja Pracy, i C.I.O., które wszystkie domagają się wypuszczenia obu więźniów. Ludzkie ci zostali skazani i rozstrzelani w tajemnicy, bez możliwości obrony. Władza absolutna znieprawia nawet w państwie socjalistycznym."

Monachijscy komunizm

"Daily Herald" (z 5.V.43) przytacza kilka ustępów z artykułu o komunistach, który ukazał się w "London News", organie londyńskiej organizacji Labour Party, p.t. "Ludzie Monachium w Partii Komunistycznej."

"Jaką pomoc i poparcie walczącej lud brytyjski otrzymał od Partii Komunistycznej w ciągu pierwszych 21 miesięcy wojny?" — pyta "London News."

Odpowiedź brzmi, "zadnej". Wręcz odwrotnie, Komuniści szkodził i przeszkadzał na każdym kroku i popierał raczej Hitlera.

Ci "guilty men" chcieli rokować pokojowych z Hitlerem w 1940-41r. Ci "guilty men" do czasu inwazji Rosji, objawiali zjadliwą nienawiść wobec własnego kraju.

Ci "guilty men" starali się wywołać rozdziewki pomiędzy W. Brytanią i Ameryką, wtedy, kiedy nikt poza Ameryką nie przychodził nam z pomocą.

Ci "guilty men" składali na każdym kroku dowody, że czynnym i słowem robili brudną robotę Hitlera."

"Guilty men" jak wiadomo, jest potocznym mianem, nadanym w angielskim słowniku politycznym ludziom Monachium i politykom, którzy swą krótkowzrocznością czy

złą wolą pomagali Hitlerowi i przyczynili się do wybuchu wojny.

Cierpkie słowa pod adresem komunistów padły z ust p. Eleanor Roosevelt, małżonki Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Przemawiała ona na zebraniu studentów, oskarżając młodych komunistów o nieszczerść i nieuczciwość.

Młodzi komuniści amerykańscy przed przystąpieniem Rosji do wojny zapewniali, że nie należą do partii — bo było to wtedy niezbyt popularne. Po zaatakowaniu Rosji przez Niemców ujawnili się jako komuniści.

"Powiedziałam jednak — zakończyła p. Roosevelt — że straciłam do nich zaufanie i nie wierzę, by kiedykolwiek jeszcze powiedzieli prawdę."

Subsydia żywnościowe

Największym przedsiębiorstwem handlowym wszystkich czasów i wszystkich krajów jest chyba brytyjskie ministerstwo aprowizacji. Zakupuje ono żywności na setki milionów funtów i obdziela nią setki tysięcy sklepów w całym kraju. Z własnego doświadczenia wiemy, z jakim powodzeniem, i z jaką sprawnością to robi.

Jest to jednocześnie najbardziej deficytowy interes na świecie. W ubiegłym roku 1942 poniósł 96 milionów strat, tyle, co wynosił budżet państwa polskiego przed wojną. Straty te pokrywa skarb brytyjski z pieniędzy podatników, którym zresztą zwracane są te pieniądze, bo idą na subsydia żywnościowe, aby nie dopuścić do wzrostu cen najważniejszych artykułów.

Nojwięcej dokłada ministerstwo aprowizacji do chleba — 38 milionów funtów rocznie — i dlatego płacimy niecałe 3 pęsy za bochenek. 10 milionów funtów dopłaca się do mięsa, 17 milionów do mleka, — z tego znaczna część idzie na bezpłatne rozdawnictwo dzieciom w szkołach, kobietom w ciąży, matkom karmiącym i niemowlętom.

Plantatorzy kartofli otrzymują 11 milionów funtów dopłaty do niskich stosunkowo cen, jakie płać hurtownicy. Dlatego kartofle kosztują 1d. funt.

Dopłaca się do jajek (7 milionów), cukru (4 miliony), herbaty (2 i pół miliona) etc.

Ten system subsydiów żywnościowych funkcjonuje znakomicie i okazał się najsilniejszą bronią przeciwko wyższym cenom, przeciwo wyższości między cenami a płacami, towarzyszącą każdej inflacji i inflację tę poprzedzającemu.

Rząd brytyjski nakłada subsydiami silne hamulce na ceny artykułów pierwszej potrzeby, Nakłada i inne hamulce w postaci podatków pośrednich: obrotowych, akcyz etc. na artykuły nie pierwszej potrzeby, starając się obniżyć ich konsumpcję i zmusić społeczeństwo do oszczędności.

Rozejm skończy się

po wojnie

Kiedy nastąpi rozejm militarny — przyszedł czas na skończenie rozejmu politycznego. Taka jest opinia większości brytyjskiej Partii Pracy, tej samej większości, która zapewne na najbliższym Kongresie partyjnym głosować będzie za utrzymaniem wyborczego zawieszenia broni aż do zakończenia wojny.

Po wojnie trzeba będzie wrócić do zdrowych stosunków politycznych, a co najważniejsza, przeszkodzić t.zw. wyborom kuponowym, wyborom bez właściwego wyboru i głosowania, według zgóry ustalonych podziałów mandatów, zgodnie z dotychczasowym stanem posiadania — rzekomo dla utrzymania jedności narodowej.

Bez ogródek mówił o tym na walnym zjeździe w Edyburgu stronnictwa spółdzielczego Alfred Barnes, przewodniczący tego stronnictwa.

"Piękny okres naszych dzieł politycznych w czasie wojny" — mówił Barnes — nie powinien być zbrakany zdradą polityczną w wyborach kuponowych. Nasi towarzysze socjalistyczni w rządzie spisali się doskonale i mają pełne nasze zaufanie. Ale powinno się strzec przed pomysłami kontynuowania rządu narodowego po wyborach powojennych. Jedność polityczna nie może i nie powinna być utrzymywana, kiedy nastanie czas wyborów do parlamentu po wojnie. Partia Konserwatywna i Partia Pracy różnią się głęboko we wszystkich sprawach gospodarczych i społecznych. Różnice te są niezbędne dla prawidłowego działania demokracji. Wróćmy do tego normalnego stanu, do starć programów politycznych i walk wyborczych dla uzyskania większości opinii.

Beveridge opracowuje

nowy plan

Plan Beveridge'a okazał się niezwykle zapładniający; nie tylko poruszył umysły szerokiej masy, ale pobudził wielu ekonomistów i społeczników do prac nad rozszerzeniem

Z Afryki-dokąd?

Kampania w Tunisie zakończyła się wcześniej, aniżeli naogół przewidywano. W ciągu kilkunastu dni załamał się front niemiecko-włoski; w ciągu 2 dni rozpadły się dywizje niemieckie, broniące dostępu bezpośrednio do Bizerty i Tunisu. Resztki Niemców dobito i wzięto do niewoli Cap Bon. Do ewakuacji wojsk osi nie doszło. Klęska nastąpiła tak szybko, tak zaskoczyła dowództwo niemieckie, że poza Marsz. Rommlem niewielu Niemców uszło z Afryki Północnej.

W perspektywie 6 miesięcy, które upłynęły od wylądowania wojsk brytyjsko-amerykańskich w Maroku i Algierze, ostrożność — a nawet pewna powolność dowództwa sojuszników w Afryce so wicie się opłacała. Nie udało się wzięć Tunisu szturmem w listopadzie 1942 r. Udało się natomiast weciągnąć Niemców w pułapkę, zmusić Hitlera do wysłania najlepszych dywizji na front tuniski, przyspieszyć ucieczkę Rommla z Libii, przeszkodzić jego ewakuacji do Włoch.

Zdobycie Tunisu w listopadzie byłoby niewątpliwie mniej kosztowne dla sojuszników, ale byłoby mniej kosztowne i dla Osi. W ostatecznym rachunku sojusznicy wygrali dużą stawkę. Dziesiątki tysięcy przednich wojsk niemieckich, które zapelnily obozy jeńców w Afryce, mogłyby bronić dostępu do Sycylii, do półwyspu włoskiego.

Gdyby wtedy, w listopadzie, zdobyto Tunis, sukces oznaczałby koniec kampanii afrykańskiej. Dziś — zwycięstwo w Tunisie jest początkiem bitwy o Europę.

Hitler, dla celów prestiżowych, z obawy przed wrażliwością, jakie opuszczenie Afryki w listopadzie mogłoby wywołać w Rzeszy i wśród satelitów, postanowił bronić Tunisu. Jak w Stalingradzie, sądził, że obrona będzie trwała tak długo, aż odwróci się karta. Przegrał sromotniej jeszcze, niż w Stalingradzie. Obrona Tunisu nie opóźniła planów sojuszników inwazji Europy, albo opóźniła je bardzo niewiele — a nie ulega wątpliwości, że straty Osi w Tunisie inwazję Europy ułatwia.

Rozpoczyna się bitwa o Europę, o kontynent europejski. Inicjatywa jest w ręku Sojuszników. Przeszliśmy do ofensywy już na jesieni ubiegłego roku. Dziś wszystkie siły sojuszników mogą być skoncentrowane do ataku na Europę.

Przewaga jest po stronie sojuszników. Nikt temu nie może zaprzeczyć. Przewaga na lądzie, w powietrzu i na morzu. Przewaga na froncie wewnętrznym, w przemysle wojennym.

Kampania tuniska, jak zresztą cała kampania afrykańska, była

uzupełnieniem planu bezpieczeństwa społecznego.

W pewnych kołach brytyjskich powstała myśl utworzenia pewnego ciała międzynarodowego z fachowców w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, i z działaczy gospodarczo-społecznych, aby przygotować — niezależnie od rządów i oficjalnych komisji — plan bezpieczeństwa społecznego w skali międzynarodowej, rozpoczynając od kontynentu europejskiego.

Tymczasem sam Beveridge, nie zniechęcony bynajmniej powolnym tempem rządu brytyjskiego w przygotowaniu ustawodawstwa, opartego na jego planie, na własną rękę przystąpił do opracowania sprawozdania o możliwości osiągnięcia pełnego zatrudnienia w W. Brytanii. Plan bezpieczeństwa społecznego Beveridge'a oparty jest na zasadzie, że należy dążyć do pełnego zatrudnienia. Beveridge obecnie zajęty jest opracowaniem planu, którego wykonanie pozwoli osiągnąć zatrudnienie wszystkich rąk, zdolnych do pracy.

Tym razem nie robi on tego z polecenia rządu. Przy pomocy przyjaciół stworzył własne swoje biuro i dobrał sobie współpracowników. Jest on zdania, że za parę miesięcy przedstawi już konkretne plany nie tylko dla całokształtu życia gospodarczego, ale i dla poszczególnych gałęzi przemysłu. Będzie w tej pracy zasięgał opinii wszystkich czynników, organizacji robotniczych i pracodawców, partii politycznych. Powiada, że będzie czytał każdą pracę nadesłaną.

Nazajutrz po ogłoszeniu w prasie o utworzeniu biura Beveridge otrzymał ono 100 listów z propozycją współpracy.

pożyteczną szkołą dla dowództwa sojuszników. Ostatni etap bitwy tuniskiej, w której pod dowództwem brytyjskiego generała Alexandra brały udział armie brytyjska, amerykańska i francuska, był znakomitym pokazem nowoczesnego prowadzenia wojny, zastosowania pod jednolitym dowództwem wszystkich rodzajów broni. Wojska lądowe i wojska powietrzne były jedną całością; wspomagala je doskonale marynarka.

Lotnictwo sojuszników spełniło swe zadanie przednich oddziałów szturmowych. Współpraca z lądem — z piechotą, artylerią, z oddziałami zmotoryzowanymi — była bez zarzutu. Linie obronne niemieckie były kruszone na tyłach z powietrza, były miażdżone przez artylerię. W ostatnim stadium nastąpił powrót czołgów do roli, która wydawała się już przestarzała, do roli wyprzedzania piechoty, rozproszkowania frontu przeciwnika, jak to się działo w Polsce i we Francji.

Doświadczenia kampanii Tunisu przydadzą się w ataku na Europę, szczególnie doświadczenia w zakresie współpracy lotnictwa z wojskiem lądowym.

Obrona Tunisu była tylko odwleczeniem porażki. Porażka była tym dotkliwsza, że ogarnęła ponad 200 tysięcy wojsk niemieckich. Następne kampanie będą dalszym ciągiem Tunisu: obroną, odwołującą ostateczną klęskę Osi, klęskę nieuniknioną.

Gdzie i jak uderzać będą wojska sojuszników?

Prosi się nieomal o inwazję przedwczesnym Sycylii. Od przylądka Bon dzieli tę wyspę niewiele ponad 100 km. Zdobycie Sycylii oddałoby na łaskę i niełaskę sprzymierzonych południowej Włochy i usunęłoby wszelkie niebezpieczeństwo dla żegluj sojuszników na Morzu Śródziemnym.

Włosi wprawdzie nie wyzyskali ubiegłych 6 miesięcy dla należytego ufortyfikowania swoich wybrzeży, ale liczy się należy z tym, że obrona Sycylii i półwyspu penińskiego będzie bardzo silna, z udziałem licznych dywizji niemieckich. Nawet gdyby udało się zdobyć cały półwysep, sojusznicy stanęliby wobec muru Alp.

A celem sojuszników powinno być jaknajwyższe dotarcie do Niemiec właściwych, do niemieckich ośrodków przemysłowych, aby nie dopuścić do tego, żeby Niemcy swoją fortecę europejską na czas i bez poważniejszych strat mogli zacieścić do fortecy niemieckiej, z krótszymi liniami komunikacyjnymi, z lepszą obroną naturalną.

Najkrótsza droga byłaby przez Francję i kraje nizinne — najkrótsza, ale i najtrudniejsza. Droga okólna doprowadziłoby do wschodnich kresów Rzeszy uderzenie na Bałkany, na dolinę Dunaju.

Inny jeszcze szlakiem inwazyjnym jest szlak północny przez Norwegię, na którym jednak możnaby raczej dokonać dywersji.

Niedaleka już przyszłość pokaże, jakie decyzje powzięły najwyższe czynniki polityczne i wojskowe państw sojuszników.

Tymczasem Niemcy, a jeszcze bardziej Włosi, są poważnie zaniepokojeni, gorączkowo wykańczają swoje linie obronne, przesuując dywizje z miejsca na miejsce. Ten stan niepewności pogłębiany jest nieustannymi atakami lotniczymi na Rzeszę i rozczarowaniem o skuteczności walki podwodnej, która — jak sądzić można z wyników kampanii Doenitza w kwietniu — nie tylko nie przyniosła Niemcom spodziewanych sukcesów, ale okazała się mniej skuteczna, aniżeli przed rozpoczęciem ataków zapomocą stad korsarzy podwodnych.

Jesteśmy w przededniu rozpoczęcia wielkiej kampanii o znaczeniu rozstrzygającym — na frontach brytyjsko-amerykańskich i na froncie rosyjskim.

Nakazem politycznym w tych rozstrzygających miesiącach musi być jedność Sojuszników. Jednolitość dowództwa wojskowego, koordynacja i ścisła współpraca wszystkich rodzajów broni — były jedną z podstaw zwycięstwa w Tunisie. Zwycięstwo nie będzie pełne i ostateczne bez jedności politycznej i rzetelnej współpracy wszystkich państw, biorących udział w walce przeciwko Niemcom — na froncie Europy i na froncie wschodnim.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Uchwały Zjazdu Delegatów Sekcji Morskiej Z.Z.T.

W ostatnim numerze "Robotnika" podaliśmy w streszczeniu sprawozdanie z działalności b. Zarządu Sekcji, złożone przez prezesa Adamczyka i sekretarza Pasalskiego.

Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, która przeciągnęła się do późnego wieczora. Następnego dnia przystąpiono do dalszych obrad, podczas których uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi i wybrano Zarząd Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T. Walny Zjazd ustalił, że wybory mają być tajne. Na ustaloną ilość członków Zarządu, mającego się składać z 9 osób, zgłoszono 18 kandydatów. W wyniku tajnego głosowania zostali wybrani do zbiorowego Zarządu większością głosów następujący stali członkowie Zarządu Centralnej Sekcji Morskiej:

Prezes: A. Pluta, bosman /obecnie na szkole szyprów w Lond/

Wice-Prezes: T. Skiba /mote-rzysta/

Sekretarz: A. Kołodziej, marynarz

Czł. Zarządu: B. Preiss, smarnownik

Czł. Zarządu: M. Kochańczyk, steward.

Na pozostałych członków Zarządu zostali wybrani delegaci 4 statków. Będzie to wyglądało w praktyce w ten sposób, że każdorazowo nowo wybrany delegat z tych statków wchodzi automatycznie do Zarządu na miejsce poprzedniego delegata.

Po wyborach Zarządu odbył się wybór i ustalenie Komisji Rewizyjnej. Do Komisji rewizyjnej ustalono powoływać co pół roku 3 członków z marynarzy, przebywających czasowo na lądzie: jednego z Domu Marynarza, w Birkenhead, jednego z Domu Marynarza w Rugby i jednego z marynarzy, przebywających w Londynie. W wypadku niemożliwości skompletowania Komisji Rewizyjnej z wyżej wymienionych osrodków, Zarząd jest upoważniony do kooptowania jednego członka Komisji rewizyjnej ze statków, przebywających w tym czasie w jednym z najbliższych portów.

Po wyborze nowego Zarządu Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T. i Komisji Rewizyjnej Walny Zjazd przystąpił do rozpatrzenia wniosków, jakie wpłynęły od poszczególnych załóg i członków na Walny Zjazd Delegatów Z.Z.T. Część z nich Walny Zjazd uchwalił i upoważnił nowo wybrany Zarząd do wprowadzenia ich w życie.

Zjazd uchwalił następujące wnioski /w skróceniu/

1. Walny Zjazd Delegatów Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T. wyraża przekonanie, że niezbędnym jest, aby powołano do życia organ, przeprowadzający inspekcję warunków pracy i higieny na statkach P.M.H.,

2. nowa ustawa żeglarska jak najprędzej zastąpić powinna starą z roku 1902.

3. przeszkolenie na terenie Zjednoczonego Królestwa absolwentów szyprów i maszynistów w żegludze przybrzeżnej rybackiej, pilotowaniu statków.

4. dalsze realizowanie uchwał Rady Narodowej w sprawie doszkolenia marynarzy

5. aby pomieszczenia załogowe były 1 lub 2 osobowe oraz, aby wszelkie pomieszczenia i ubikacje zapewniały minimum warunków zdrowotnych i higienicznych.

6. aby Biuro pośrednictwa Pracy angażowania załóg na statki P.M.H. było kierowane przez marynarzy.

7. aby odpowiedzialne czynniki dążyły do zwiększenia floty handlowej

8. aby składki na ubezpieczenia społeczne pobierano w wysokości, wystarczającej na pokrycie wydatków Komisji Ubezpieczeniowej.

9. aby Komisję Ubezpieczeniową zreformowano w ten sposób, by wśród 5 członków Komisji było

dwóch przedstawicieli marynarzy.

10. aby świadczenia na wypadek choroby wydatnie podwyższono,

11. aby jaknajszybciej wydano dekret o ubezpieczeniach.

12. aby armatorzy zlikwidowali odszkodowania za wypadki, powstałe wskutek działań wojennych, przed przejściem tych przez K.U., składając należne sumy w Konsulacie Polskim na rzecz uprawnionych do sw adzeń

13. określić jasno kompetencje lekarza K.U. w Birkenhead.

14. mianowano lekarza naczelnego Komisji Ubezpieczeniowej

15. zwolnić z armii polskiej wszystkich byłych marynarzy P.M.H.

16. na statki P.M.H. przyjmować tylko wtedy obcokrajowców, o ile niema marynarzy obywateli polskich i angażowanych na warunkach polskich.

17. aby obcokrajowcy na polskich statkach byli zorganizowani zawodowo

18. aby na wszystkich statkach P.M.H. wyżywienie było jednakowe dla wszystkich pracowników,

19. przyznać dodatek za wysługę lat, bez względu na zajmowane stanowiska

20. aby przy awansowaniu na wyższe stanowiska był honorowany art. 27 Umowy Zbiorowej

21. zorganizować przechowalnię rzeczy marynarzy

22. zorganizować instytucję, któraby się zajęła, z chwilą zakoń-

czenia wojny, odnalezieniem i opieką nad rodzinami marynarzy w kraju,

23. aby działalność Sekcji Morskiej szła po linii zaciśnienia więzów solidarności międzynarodowej z marynarzami narodów sojusznicych, z ITF oraz z wszystkimi robotniczymi i demokratycznymi organizacjami Narodów Sprzymierzonych,

24. poprzeć Rząd Polski w sprawie granic,

26. zorganizowanie klubu w Londynie dla marynarzy i robotników polskich,

27. zorganizować odczyty dla marynarzy na tematy społeczno-klasowe,

28. aby Prokurator Sądu Morskiego przeprowadzał równie szybko dochodzenia na szkodę marynarzy, jak to czyni przeciw marynarzom,

29. aby Minister Sprawiedliwości, jako Naczelny Prokurator wydał dokładne instrukcje Prokuratorowi Sądu Morskiego, kiedy należy stosować areszt tymczasowy w stosunku do marynarzy, jako środek zapobiegawczy,

30. aby w sprawach przeciw marynarzom oskarżonym, Sąd morski przeprowadzał dowody bezpośrednio przed zespołem orzekającym.

Po uchwaleniu wniosków przewodniczący podziękował zebranym delegatom za udział w Zjeździe i na tym Zjazd zakończono.

Walne zebranie delegatów Związku Rzemieślników i Robotników Polskich

9 maja b.r. odbyło się w Londynie walne zebranie delegatów Związku Rzemieślników i Robotników Polskich we W. Brytanii.

Zebranie zajął prezes Związku tow. Adamczyk i przywitał przybyłych na zebranie gości i delegatów.

Następnie przemawiali przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, reprezentanci Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi, Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych, Związku Marynarzy, oraz odczytano życzenia, przesłane na zebranie od Zrzeszenia Inwalidów.

Na przewodniczącego Walnego Zebrania wybrano kol. Tarnowski jako zastępcę jego kol. Zamiechowski. Sekretarzem kol. Skrzypczyński.

Po złożeniu sprawozdania przez zarząd i przeprowadzeniu dyskusji i komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi jedno-głośne absolutorium.

Zebrani uczcili pamięć poległych

w walce z wrogiem Polaków przez powstanie.

Jako wyraz uznania za dotychczasową pracę wybrano tow. Adamczyka jednogłośnie na prezesa honorowego Związku.

Wybór nowego Zarządu dał wynik następujący:

Prezes — kol. Pijanowski, Vice-Prezes — kol. Taraszkiewicz, Sekretarz — kol. Skrzypczyński, Skarbnik — kol. Dreszer, zastępca skarbnika — kol. Bogucki.

Pozatem weszli w skład zarządu jako członkowie koledy: Tarnowski i Radymiński, na zastępców członków zarządu — wybrano kol. Orylskiego i Manka.

Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali: na przewodniczącego: kol. Zommer, Hronik i Opal jako członkowie oraz Kret i Kierkowski, jako zastępcy.

Uchwalono szereg rezolucji i wniosków, z których najważniejsze: podamy w numerze następnym.

O plan demokratyzacji Polski

"Zielony Sztandar," organ Stronnictwa Ludowego w Londynie, pisze p.t. "O plan demokratyzacji Polski":

"Jeżeli mamy utrzymać nasze stanowisko i być siłą atrakcyjną po wojnie, musimy zabrać się poważnie do przygotowania i uformowania oblicza Polski nowej, bardziej postępowej i bardziej demokratycznej. Wszystkie ugrupowania demokratyczne, a więc ogromna większość narodu, domaga się, by przed końcem wojny zostały zaprojektowane zmiany w kierunku pełnej demokratyzacji naszego życia wewnętrznego. Ostateczna decyzja przyjęcia tych projektów leży w kraju. Kraj, a raczej jego demokratyczne przedstawicielstwo będzie miało możliwość przedyskutowania tych projektów, a w razie potrzeby przeprowadzenia i właściwej realizacji.

Naród Polski w znakomitej swej większości demokratyczny, a przede-wszystkiem jego masy ludowe, chcą dokładnie widzieć oblicze przyszłej Polski, o która w najbliższym czasie stoczą bezwzględna i ostateczną walkę.

Zastanawiającym jest fakt, że cała polska reakcja prowadzi konna-

nie za nieporuszaniem spraw przyszościowych. Wygląda to co najmniej dziwnie. Kola, które atakują rząd i swoich przeciwników za bezplanowość i za bezprogramowość, obawiają się dyskusji nad programem i planem przyszłości. Powody są aż nadto jasne, by ich nie zrozumieć. Odlamy narodowców i sanacja, ostatnio wzajemnie się popierające, nie mają z czym pokazać się przed narodem. Natomiast żywią nadzieję na opowanie władzy i rządów de nomine narodowych, zaś faktycznie bez narodu. Ludzą się jeszcze, że będą mogli nasze wewnętrzne życie urządzić według wzorów tak zachwalanych przed wojną, a o których dziś woła nie mówić.

Jesteśmy pewni, że masy ludowe i cały naród polski, żyjące w niewoli i w strasliwym terrorze, oraz powracająca z wojny szara brać żołnierska, zapragnie napełnić życie w prawdziwej wolności i korzystać z pełni praw obywatelskich. Nie pozwolą oni, by o ich losach i losach państwa mieli prawo decydować jedni nieliczni, jakaś nowa klika, kryjaca swe właściwe oblicze i intencje za prawnym wzniosłym i super-patriotycznym ogólnikiem"

Patryjoci polscy wyrobu moskiewskiego

Tow. Józef Frejlich nadesłał nam z Nowego Yorku artykuł o t.zw. "Patriotach Polskich," pisany jeszcze przed ostatnimi wydarzeniami na terenie polsko-sowieckim:

New York, 18 kwietnia

Na ponurem tle życia olbrzymiej masy obywateli polskich, wywiezionych do Rosji Sowieckiej, uformowanie w Moskwie, przez organa sowieckie, "Związku Patryjotów Polskich" jest przejawem politycznego zwyrodnienia zarówno tych patryjotów polskich, jak i ich komunistycznych inicjatorów, patronów i pieniędźdawców. Podczas kiedy półtoramilionowej masie obywateli polskich narzuca się siłą obywatelstwo sowieckie, jednocześnie Komintern łącznie z GPU zbiera w stolicy Związku Sowieckiego kilku czy kilkunastu komunistycznych najemników, ludzi bez charakteru, bez poczucia godności osobistej, różnych Groszy, Marków i Oczków, pod przewodnictwem żony Kozniczuka Wandy Wasilewskiej tworząc, z tej zbieraniny miernot "Związek Patryjotów Polskich," wyposażony odrazu we własny organ tygodniowy: "Wolna Polska."

Czego chcą i co głoszą ci "patryjoci polscy" sowieckiego wyrobu?

W swej "Wolnej Polsce," wydawanej przez Wandę Wasilewską, pod kontrolą sowieckiej cenzury, według życzeń, w myśl dyrektyw, udzielanych przez urzędowych patronów sowieckich, tego "polskiego patryjotyzmu" Wasilewska, Grosze, Marki i Oczki, razem z kilkoma innymi komunistycznymi najemnikami, ukrywającymi się przeważnie pod skorupą pięknie brzmiących pseudonimów, głoszą się przede-wszystkiem, heroldami przyjaźni polsko-sowieckiej, rozumianej po sowiecku. "Wolna Polska" piętnuje tedy "emigrantów londyńskich," to znaczy: Rząd Polski, Radę Narodową, reprezentacje wszystkich wielkich stronnictw politycznych, działających i walczących w kraju — za to, iż występują w obronie terytorjalnej całości, pełnej suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej, za to również, że "emigranci londyńscy" powołują się na Traktat Ryski, na Kartę Atlantycką i na umowę polsko-sowiecką w sprawie granic, w sprawie praw polski. Bawim obrona tych praw naszych jest — tak twierdzi "Wolna Polska" — dążeniem do rozbitcia przyjaźni polsko-rosyjskiej, jest wysiłkiem zmierzającym do uniemożliwienia dobrych sąsiedzkich stosunków pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką...

Głoszą owi moskiewscy "patryjoci polscy," że emigranci londyńscy, to drobne grupki uchodźców partyjnych, zbankrutowanych polityków, nie mających prawa przemawiania w imieniu Polski, w imieniu mas ludowych Polskę zamieszkujących. Natomiast oni: owi Grosze, Marki i Oczki razem z Korniczukową — twierdzi "Wolna Polska" — to głos ludu polskiego, który pragnie zgodnego pożytku sąsiedzkiego ze Związkiem Sowieckim, który uznaje prawa Związku Sowieckiego do wschodnich dzielnic Polski, to jest: akceptuje linię graniczną Ribbentropa, ustaloną w 1939-40 roku w drodze konszachtów Moskwy z Hitlerem.

Wreszcie, owa grupka "patryjotów polskich," piórem Grosza, nawołuje do tworzenia teraz armii polskiej w kadrowych ramach Czerwonej Armii. Grosz — w ostatnim numerze "Wolnej Polski" — krzyczy, że chce walczyć z faszyzmem, bolewa, że wojsko polskie, uformowane w Rosji Sowieckiej, skoncentrowane jest obecnie w Iranie i Iraku, zamiast walczyć przy boku wojsk sowieckich; pragnie Grosz wywołania, w obecnym momencie, masowego ruchu powstańczego w Polsce, na wzór akcji komunistycznych partyzantów

w Jugosławii, nie licząc się z tem, że wywołanie takiego masowego ruchu powstańczego w Polsce, w obecnym momencie, byłoby, może, korzystne dla Sowieckiej Rosji, ale doprowadziłoby do strasliwego rozlewu krwi w Kraju, a tem samem osłabiłoby masowy ruch zbrojny w czasie, kiedy armje Narodów Zjednoczonych staną twarzą, mocną nogą na kontynencie europejskim, prac wojska hitlerowskie w kierunku wschodnim.

Czemu ów Grosz jest właśnie dzisiaj tak bojowo usposobiony, a nie zgłosił się do wojska polskiego w czasie, kiedy było formowane na terytorjum sowieckim? Zagadka daje się łatwo rozwiązać. Ostatni artykuł Grosza, to przygrywka do przymusowego wcielania obywateli polskich do Armii Czerwonej, bez zgody Rządu Rzeczypospolitej; już natychmiast po ukazaniu się artykułu owego Grosza, agencje informacyjne sowieckie rozesłały do pism amerykańskich wiadomość, że "Polacy chcą tworzyć własną armię w Rosji," walczącą razem z Armją Czerwoną. Ów Grosz został odrazu przez propagandę sowiecką rozdęty do rozmiarów "Polacy," tylko, że ten rozdęty pecherz propagandy sowieckiej rychło pęknie i ci "Polacy" okażą się w rzeczywistości małym, fałszywym, wytartym ze wszystkiego Groszem.

Cała ta pantomima komunistyczna, wystawiana teraz w Moskwie, a którą trzeba by nazwać "Wanda i Krakusy," cała ta sprawa "Związku Patryjotów Polskich" nie zaślugałaby na większą uwagę, albowiem dla znawcy spraw i rzeczy polskich, dla znawcy komunistycznych krektactw i kominternowskich chwytów, rzecz odrazu jest jasna — gdyby nie ta okoliczność, że urzędy propagandy sowieckiej starają się nadać wystąpieniem całej tej trupy "patryjotów polskich" jak największy rozgłos w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Co gorsza, urzędy propagandy sowieckie podsuwają korespondentom pism obcych w Moskwie informacje o tym "Związku Patryjotów Polskich" układane i transmitowane do gazet amerykańskich w taki sposób, że przeciętny czytelnik amerykański odnieść musi wrażenie, że ów komunistyczny "Związek Patryjotów Polskich" — że redaktorzy "Wolnej Polski," to jacyś wpływowi, szczerzy patryjoci polscy, — podczas kiedy owi Grosze, po lekkiem potarciu, okazują się fałszywkami, owe Marki, pod światło, wykazują świeże jeszcze wodne znaki obcego nacjonalizmu, owe Oczki — to obudne, zakłamane oczka komunistycznych agitatorów.

Wanda Wasilewska jest córka naszego starego, już nieżyjącego przyjaciela i towarzysza, Leona Wasilewskiego. Leon Wasilewski całe swe życie, i jako student uniwersytetu petersburskiego, i jako członek PPS, publicysta, minister, przewodniczący Delegacji granicznej polsko-sowieckiej, która wytknęła była linię graniczną polsko-sowiecką, na podstawie Traktatu Ryskiego, wybitny znawca spraw narodowościowych i spraw rosyjskich, całe swe życie poświęcił obronie polskości na wschodnich ziemiach polskich, które teraz Rosja Sowiecka chce zagarnąć, opierając się na swej sile, i tylko na sile. Córka Leona Wasilewskiego stanęła dzisiaj w szeregu renegatów, wynajęła się do obcej służby. Przysłówie twierdzi, że jabłko niedaleko pada od jabłoni; jest to może i prawda, ale tylko w odniesieniu do zdrowego owocu. Przykład Wandy Wasilewskiej dowodzi, że jabłko, wyzarte wewnątrz czerwień komunizmu, jabłko gnijące, zaniezione zostało wichrami dziejowymi daleko od macierzystej jabłoni, na obcą, całkiem obcą ziemię.

Józef FREJLICH

ŻYCIORYS TOW. ZYGIELBOJMA

Tow. Szmul Zygielbojm /Artur/ urodził się w 1895 r. w Krasnymstawie, Ziemi Łubelskiej. Od 12 roku życia zaczął pracować, by zarobić na swoje utrzymanie. Jako chłopiec 15 letni był już czynny w nielegalnym ruchu robotników żydowskich. W Polsce niepodległej szybko wysunął się na czoło organizacji politycznej i zawodowej proletariatu żydowskiego Polski. W 1921 r. zostaje członkiem Centralnego Komitetu Bundu. W kilka lat później — Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych, organizacji, obejmującej cały klasowy ruch zawodowy Polski.

W 1927 r. zostaje członkiem Rady Miejskiej Warszawy. Gdy później przeniósł się do Łodzi, dokąd go partia i ruch zawodowy skierowały, zostaje wkrótce członkiem Rady Miejskiej największego ośrodka prze-

mysłowego w Kraju. Godność tę piastował aż do wybuchu wojny.

W obłejonej Warszawie jemu przypadła rola kierownicza wśród zorganizowanych robotników żydowskich, biorących udział w akcji obrony stolicy.

Po zdobyciu Warszawy przez wroga przystąpił do organizowania ruchu podziemnego. Został wtedy również członkiem zarządu Gminy Żydowskiej w Warszawie okupowanej.

Gdy udał się na emigrację, Partia powierzyła mu najodpowiedzialniejsze stanowisko — reprezentatna Bundu w Radzie Narodowej R.P.

Niespożyta energia, wyjątkowe swe zdolności, głębokie oddanie sprawie walczącego Kraju i ghetta wykażał na terenie Londynu.

Poznały go szersze koła emigracyjne socjalistów krajów okupowanych i ruchu brytyjskiego — potrafił i tu być bardzo czynnym.